Nadzieja ponad wszelką nadzieję

List przeora Taizé z okazji Europejskiego Spotkania Młodych w Tallinie (28.12.2024-01.01.2025)

Słuchając w Taizé i w innych miejscach[1] młodych ludzi, z których wielu mierzy się z trudnymi realiami codziennego życia, zastanawiam się, gdzie znajdują siły, by trwać. To pytanie staje się jeszcze bardziej natarczywe, kiedy mieszkają na terenach dotkniętych wojną.

Skąd czerpią odporność i wytrwałość w sytuacjach na pozór bez wyjścia? Kiedy ich słucham, staje się jasne, że to zaufanie do Boga pozwala osobom wierzącym żywić nadzieję. A dzięki zmartwychwstaniu Jezusa wzrasta pewność, że ostatnie słowo nie będzie należało do śmierci.

Ufność w zmartwychwstanie daje nadzieję, że kresem nie są udręki życia. Jesteśmy powołani do czegoś więcej. Tą nadzieją chcieli się dzielić ze mną młodzi ludzie, nadzieją ponad wszelką nadzieję, ponieważ liczy ona na pojawienie się nowego życia, kiedy wszystko wydaje się stracone[2].

Maryja wyśpiewała swoje wołanie uwielbienia i nadziei: „On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,51-53). Tak, odważmy się śpiewać razem z Nią i modlić się o zmianę sytuacji. Nawet jeśli się wydaje, że Bóg milczy, niespodziewanie może pojawić się droga[3].

Równocześnie róbmy wszystko, co możemy, nawet jeśli wydaje się, że to niewiele, aby wokół siebie okazywać solidarność ludziom zrozpaczonym lub uwikłanym w wojnę, albo zmuszonym do opuszczenia swojego kraju. Czy nie to właśnie pozwala nam mieć nadzieję ponad wszelką nadzieję?

Dalsze refleksje powstały w dużej części na podstawie spotkań i rozmów z młodymi ludźmi żyjącymi w krajach dotkniętych wojną lub konfliktem w ciągu ostatniego roku. Jestem pełen wdzięczności dla osób, które podzieliły się ze mną swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, oraz dla naszych młodszych braci, których roztropne rady uporządkowały to, co napisałem.

frère Matthew

Odważyć się mieć nadzieję

Kiedy pragniemy zaufać Bożej miłości, to, co dokoła siebie widzimy i czujemy, często wydaje się zaprzeczeniem tej miłości. Jesteśmy uwięzieni pomiędzy tym, co już się stało, i tym, co dopiero nadejdzie. Ta przestrzeń jest nie zawsze bardzo wygodna. Kiedy jednak otwiera się ona na nadzieję spełnienia[4], coś się w nas wyzwala.

Nadzieja potrzebuje cierpliwości. «Spodziewamy się tego, czego nie widzimy» (Rz 8,25),

mówi apostoł Paweł. Zwróceni w stronę tego, co w pełni nadejdzie w Bożym czasie, równocześnie jednak dręczeni przez istniejące „na zewnątrz walki, wewnątrz obawy” (2 Kor 7,5), czy odważymy się raczej wytrwać w tej przestrzeni niż z niej uciekać?
„Abraham wbrew nadziei z powodu nadziei uwierzył” (Rz 4,18). Abraham, przodek wielu wierzących trzymał się Bożej obietnicy wykraczającej poza wszelką racjonalną nadzieję. On i jego żona Sara otrzymali to, co im wydawało się niemożliwe.
W czasach, kiedy jego kraj pustoszyła wojna a mieszkańcom kraju groziło wygnanie, i chociaż on sam był w więzieniu, prorok Jeremiasz zainwestował w przyszłość: kupił pole, tak był pewien, że Bóg nie opuści swojego ludu (Księga Jeremiasza 32,6-15).
Tak zdumiewające gesty wynikające z nadziei sprawiają, że wiara staje się bardziej realna. To niewzruszona ufność w to, co jest jeszcze niewidzialne a nawet niepewne. Czy potrafimy uchwycić się takiej nadziei? W efekcie ponownie otwiera się źródło radości[5]. Nawet w najbardziej po ludzku skomplikowanych sytuacjach to, czego nigdy byśmy się nie ośmielili spodziewać, może się urzeczywistnić.
Dzisiaj niesamowite inicjatywy zrodzone z nadziei[6] powstają w wielu krajach pustoszonych przez wojnę.

Słuchać ludzi nadziei

Żeby lepiej zrozumieć, co oznacza nadzieja, powinniśmy słuchać ludzi żyjących pośród udręk i przemocy. Czyż Bóg nie poprowadzi nas ich głosami?
Kiedy z dwoma braćmi byliśmy w Ukrainie, jeden z kościelnych zwierzchników powiedział do nas: „Modlitwa otwiera przestrzeń, która umożliwia uzdrowienie”. Ta uwaga bardzo mnie uderzyła. Nieustannie konfrontowany z cierpieniem swojego narodu, stwierdził, że dzięki życiu wewnętrznemu wierzący mogą przyjąć to, co nowe.
Jest to proces, który niekoniecznie daje natychmiastowe efekty, ale, być może, z pomocą innych środków otwiera drogę do przezwyciężenia urazów i smutków i budzi nadzieję na uleczenie ludzkości. Modlitwa daje siłę, by wytrwać w obliczu najtrudniejszych sytuacji[7]. Przełamuje fale zniechęcenia, kiedy wydaje się, że mrok pochłania wszystko.
Mieszkająca we Francji Palestynka, której rodzina jest w Gazie, napisała do nas: „Miłość, która dźwiga poranionych, kruchych, daje nowe siły. Każe mi myśleć o sparaliżowanym[8] z Ewangelii, dźwiganym przez przyjaciół i ich wiarę. Modlitwa jest również sposobem stawiania oporu, to dla mnie bardzo ważne. A przecież jestem człowiekiem: po otrzymaniu wiadomości o śmierci dwu członków mojej rodziny, ogarnął mnie gniew, krzyczałam, płakałam… Kiedy się uspokoiłam, wiedziałam, że Bóg jest w cierpieniu i rozpaczy i że nas niesie”.
Tego lata, kiedy przyjechała do Taizé, powiedziała: „Co rano modlę się o siłę, żeby kochać, a nie nienawidzić”. Jej słowa są dla nas jak lampa na drodze.
Kobieta z azjatyckiego kraju zniszczonego przez wojnę opowiedziała mi: „Nasz naród jest przytłoczony, ale znajduje pocieszenie w Ewangelii. Ile razy naród wybrany uciekał? A przecież niezależnie od tego, jak trudna była sytuacja, powstawała wspólnota. Bóg może mieć dla nas wielkie plany, ale my musimy żyć dzień za dniem. Umieć żyć dniem dzisiejszym to dar i znak, właśnie to jest życie w pełni. W modlitwie jest źródło pokoju, który pozwala nam dodawać otuchy innym, odnajdując sens w dzieleniu się i w solidarności”.

Z Libanu usłyszałem takie słowa: „Moja mama jest przykładem nadziei. Niezależnie od wszystkiego nie załamuje się. To dzięki niej jestem tym, kim jestem dzisiaj. Nauczyła nas wiary w Boga i modlitwy. Każdy, kto żyje z ufnością, promienieje ufnością, ponieważ pije ze źródła i może stać się świadkiem”.
Kim są świadkowie nadziei, których każdy w swojej sytuacji może odkryć i wysłuchać? Otwórzmy nasze uszy, aby słuchać, co mają nam do powiedzenia.

Starajmy się mieć nadzieję

Jak reagujemy, kiedy nasze plany się nie udają a nasze nadzieje zawodzą? Jezus daje nam klucz do tego, jak pozostać ludźmi nadziei. Stojąc przed wielkim tłumem głodnych ludzi, „ulitował się” nad nimi, dosłownie „Jego serce zwróciło się” [9] w ich stronę. I znalazł sposób, jak zaspokoić ich potrzeby.
Niepoddawanie się rozpaczy pozwala nadziei znaleźć miejsce w nas. Jest to czym innym niż bierne oczekiwanie, to podjęcie walki[10], nie ma innej drogi. Już nawet tyko pragnienie nadziei może przeprowadzić nas przez próg dzielący to, co możliwe po ludzku, od tego, co jest możliwe dla Boga.
Nadzieja, którą daje Chrystus, zapewnia nam przedsmak tego, co ma nadejść w pełni Bożej przyszłości. Jest ona jak kotwica dla statku.[11] Pomaga trwać, kiedy szaleje burza. Pozwala żyć dzięki drobnym znakom wierności naszemu powołaniu i dzięki powierzonym nam ludziom. Jest również jak hełm[12], który nas chroni od nieszczęść, jakie mogą na nas spaść.
Reguła Taizé mówi, żebyśmy nigdy nie pogodzili się „ze skandalem podziału chrześcijan tak łatwo wyznających miłość bliźniego i wciąż trwających w podziałach”. Dla brata Rogera jedność chrześcijan[13] nigdy nie była celem samym w sobie, ale drogą prowadzącą do pokoju w rodzinie ludzkiej[14].
Niepokaźne krzaki bukszpanu wokół Taizé, dwukrotnie w ostatnich latach niszczone przez pasożyty, niespodziewanie odzyskały życie. Na tym, co na pozór wydawało się martwe, wyrosły nowe gałązki i szarość zmieniła się w zieloność. Natura walczy o przeżycie odzwierciedlając naszą walkę o nadzieję i zachęcając nas do niej. Nadzieja dla stworzenia[15] i nadzieja, jaką daje nam dobro, które tworzy Bóg, razem stanowią nadzieję dla ludzkości[16].

Pozostańmy ludźmi nadziei

Nadzieję bardzo łatwo zagłuszyć, kiedy zderzamy się z sytuacjami, w których wzajemne zrozumienie nie wydaje się możliwe. Tworzenie atmosfery podejrzliwości wprowadza ryzyko usidlenia innych w sieci nieufności.
Może się to wydarzyć w naszych wspólnotach, kościołach, rodzinach, a także w społecznościach i krajach. Ten trend może być ukryty lub jawny, zawsze jednak wyczerpuje nasze siły. Są jednak takie chwile, kiedy w obliczu niesprawiedliwości musimy potępić zło, aby ludzie nie byli dłużej ofiarami innych ludzi[17].
Aby zachować nadzieję, potrzebujemy siebie nawzajem. Nadzieja rozwija się, kiedy jesteśmy uważni na potrzeby innych. Widzimy ludzi, którzy nawet w mrokach największych nieszczęść wybierają życie, uśmiech i ofiarowanie innym niewielkich rzeczy, które są możliwe każdego dnia.

Nadzieja jest powiązana z prawdą[18] i sprawiedliwością. Czy dlatego, że są to cechy Boga? Czyż nie dostrzegamy ich w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa? Aby pielęgnować nadzieję, trzeba stawić czoło rzeczywistości takiej, jaką ona jest i patrzeć na nią w świetle Bożych obietnic[19].
Młody człowiek, który mieszka na obszarze ogarniętym konfliktem opowiedział mi: „Byłem w kawiarni i czytałem książkę, kiedy wokół nas krążyła rakieta. Ludzie, bardzo podnieceni, uciekli, ale ja postanowiłem zostać i skończyć swoją lekturę". Szukanie schronienia także mogło być rozsądnym wyjściem, ale podzielenie się tą opowieścią jest protestem nadziei przeciw nieuchronności wojny.
Jeden z moich braci powiedział: „Nadzieja jest prowokacyjna i, jeszcze więcej, jest zaraźliwa. Przeciwieństwem nadziei jest obojętność lub rezygnacja. Podczas ostatnich odwiedzin w moim kraju ogarniętym wojną widziałem ludzi smutnych, niespokojnych i zestresowanych. Spytałem więc siebie: „Co mogę zrobić? I przyszedł mi do głowy pomysł: zawsze, kiedy prowadzę samochód i mam pierwszeństwo, zatrzymam się i ustąpię komu innemu. To mi zabiera pięć sekund, a zobaczyłem, że wyraz twarzy ludzi się zmieniał, że ten mały gest przynosił moim braciom i siostrom choć niewielką ulgę w bólu.
Wszystko w nas przeciwstawia się wojnie i śmierci… Wszystko w nas dąży do życia i piękna".[20]

Wielkanocna nadzieja

Gdzie jestem w tym momencie? U stóp krzyża w Wielki Piątek? W radości Niedzieli Zmartwychwstania? Czy czekam i nie wiem, gdzie się zwrócić w Wielką Sobotę?
Gdziekolwiek jestem, czy potrafię dostrzec drogę nadziei? Otwiera się przede mną, kiedy patrzę na Jezusa, który oddał swoje życie z miłości do wszystkich, który nam pokazał miłość mocniejszą niż wszystkie siły przemocy, nienawiści i śmierci.
Podstawą nadziei nie jest analiza sytuacji, ale coś, co jest często nikłym płomieniem zaufania. Choć jest słaby, płonie w najgłębszej nocy, tak jak płonął dla przyjaciół Jezusa. Wielu z nich Go opuściło w chwili najtrudniejszej próby. Jego miłość pomogła im wrócić.
Gdybyśmy tylko mogli rozpoznać Jezusa Zmartwychwstałego! Jego obecność nie zależy jednak od tego, czy Go rozpoznamy. Poczucie beznadziei czasem nas zaślepia, jak zaślepiło Marię Magdalenę. Zmartwychwstały Jezus spytał ją: „Dlaczego płaczesz?" i „Kogo szukasz?" (J 20,15). To drugie pytanie przywołuje pierwsze słowa Jezusa w Ewangelii wg św. Jana: „Czego szukacie?" (J 1,38). Po tym, jak Jezus przeszedł przez najgłębszy ludzki ból i śmierć, poszukiwanie sensu okazuje się pragnieniem obecności[21].
Powstały z martwych, żyjący w Bogu, Jezus przyciąga nas do siebie[22]. Spotykając nas w głębi naszej istoty, niezależnie, czy jest wypełniona smutkiem, czy radością, zmartwychwstały Jezus toruje nam dostęp do jedności, która jest między Nim a Ojcem i do komunii między nami w Duchu Świętym. Już nie jesteśmy więźniami swojej rozpaczy, nowe życie jest możliwe.
Paweł pisze: „Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5). Żyjmy tą miłością. Niech Duch Święty zawsze nas prowadzi!

Pielgrzymi nadziei, pielgrzymi pokoju

Wiara w Zmartwychwstanie pozwoliła wielu ludziom trzymać się nadziei pośród nieszczęść. Jest ona źródłem, które pozwala wyjść poza nasze własne niemożności, aby pozwolić naszym sercom zwrócić się ku innym i działać.
Żeby wierzyć w zmartwychwstanie Jezusa, trzeba mieć wiele odwagi i śmiałości. Trzeba dokładać starań, aby nie dać się obezwładnić przez obecność śmierci i zniszczenia, które nas dziś otaczają.
Z sytuacji, które wydają się beznadziejne, Bóg może tworzyć coś nowego. Bóg może ze śmierci wydobyć życie a nawet pojednanie z konfliktu.
Zaprzyjaźnione z Jezusem kobiety, które w Niedzielę Zmartwychwstania przyszły wczesnym rankiem do Jego grobu, pytały: „Kto nam odsunie kamień?" (Mk 16,3). Czym w naszym życiu są takie kamienie, o których usunięcie musimy prosić Boga, aby nowe życie mogło się w nas narodzić?
To nowe życie pomaga nam podnosić się, sprawia, że idziemy razem z innymi. Stajemy się pielgrzymami nadziei, którą niesiemy w sobie. Czyż nie jest to również nadzieja na pokój? Ponieważ „Chrystus jest naszym pokojem" (Ef 2,14). Czy usłyszymy, jak mówi do nas: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam[23]. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka" (J 14,27-28).
Jako pielgrzymi pokoju[24] rozumiemy, że nie ma prawdziwego pokoju bez sprawiedliwości[25]. Pokój, który niesiemy w sobie, który pochodzi z nadziei, jaką żyjemy, sprawia, że jesteśmy wewnętrznie wolni. On nam pozwala kochać życie i wytrwale sprzeciwiać się niesprawiedliwości dzięki pomocy Ducha Świętego.
Pewnego dnia, być może, zobaczymy, że modlimy się kantykiem Zachariasza. Stary człowiek w okupowanym kraju ucieszył się z niespodziewanych narodzin i je uczcił: „Dzięki wielkiemu zmiłowaniu naszego Boga, nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce, by oświecić tych, którzy pozostają w mroku i cieniu śmierci i skierować nasze kroki na drogę pokoju" (Łk 1,78-79; Biblia ekumeniczna).

Czy jesteśmy gotowi mieć nadzieję ponad wszelką nadzieję?

Chryste Zmartwychwstały, przez Ducha Świętego wlałeś miłość Boga do naszych serc i dałeś nam nadzieję ponad wszelką nadzieję. I z naszej głębi, stopniowo, wyłania się zadziwiający pokój. Chwała Tobie, Panie!

[1] W maju 2024 razem z dwoma braćmi jako pielgrzymi przemierzaliśmy rozdartą wojną Ukrainę. Latem przyjmowaliśmy w Taizé młodych ludzi z Mjanmy, Nikaragui i Ukrainy. Jesienią rozmawiałem online z młodymi ludźmi z tych krajów, a także z Betlejem i Libanu, tymczasem czterej moi bracia wrócili z Ukrainy, którą przejechali ze wschodu na zachód.

[2] „Nie jest możliwa nadzieja bez uprzedniego doświadczenia całkowitej utraty horyzontu, co jest jak noc w środku dnia i zmusza pojedyncze osoby, jak również narody do pozbycia się złudzeń". (Corine Pelluchon w L'espérance, ou la traversée de l'impossible, Éditions Payot & Rivages, Paris, 2023, s. 8).

[3] „Nadzieja jest odpowiedzią człowieka na milczenie Boga". (Jacques Ellul cytowany przez Anne Lécu w www.revue-etudes.com/article/esperer/24779).

[4] W komentarzu do Pwt 4, 31 Gustavo Gutiérez pisze: „Bóg nie zapomni o przymierzu, wierność jest przede wszystkim pamięcią. Być wiernym, to znaczy pamiętać, nie zapominać o swoich zobowiązaniach, mieć wyczucie tradycji. Wierność przymierzu zakłada pamięć o źródłach przymierza i jego wymaganiach. (…) Jednak prawdziwa wierność oznacza coś więcej; ona również wymaga, choć na pierwszy rzut oka wydaje się to mniej oczywiste, umiejętności patrzenia w przyszłość. Pamiętanie nie oznacza bycie niewolnikiem przeszłości. Pamiętanie o tym, co wczoraj, jest ważne, ale ważne jest dlatego, że pomaga nam postawić na jutro. (…). Wierność nie polega na wędrowaniu bez inicjatywy wydeptanymi ścieżkami, ale na nieustannym ich odnawianiu; ona nas prowadzi – powinna prowadzić – do innowacji, zmiany, tworzenia nowych projektów". (Gustavo Gutiérrez, El Dios de la vida, Ediciones Sígueme, Salamanca, 1992, ss. 82-83).

[5] Kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi z krajów, w których toczy się wojna, wielu z nich mówi o ważnej roli śpiewu jako źródła radości i siły. Ten List zostanie ogłoszony podczas spotkania europejskiego 2024-2025 w Tallinie. Nie zapominajmy o „Śpiewającej rewolucji", która tak bardzo przyczyniła się do tego, że Estonia w 1991 roku w pokojowy sposób odzyskała niepodległość. Ludzie, śpiewając, wyszli na ulice, żeby stawić czoło stojącym przed nimi zagrożeniom.

[6] Osoba, którą jeden z braci spotkał podczas pielgrzymki, powiedziała mu: „Jest we mnie twórczy gniew". To siła, dzięki której chce się jej zrobić choćby coś niewielkiego, by zmienić sytuację.

[7] Od starca [Sylwana] wiele nauczył się on [Sofroniusz Sacharow], co stało się fundamentalne dla jego życia duchowego. Wyróżniają się dwa elementy: jak sprostać poczuciu opuszczenia, kiedy zamiast Boga jedynym doświadczeniem w modlitwie jest dręcząca pustka, i jak sobie radzić z niepokojem, który towarzyszy każdej żarliwej modlitwie za cierpiący świat. Pierwszy element został zrozumiany dzięki pojęciu opuszczenia przez Boga, które Sacharow później rozwinął dokładniej, drugi dzięki pouczeniu objawionemu starcowi na modlitwie i przekazanemu przez niego uczniowi: „Trzymaj swój umysł w piekle i nie rozpaczaj!". (Norman Russell, Theosis and Religion, Cambridge University Press, 2024, s. 169).

[8] Zob. Mk 2, 1-12. Zauważcie siłę nadziei przyjaciół tego człowieka, którzy pokonali wszystkie przeszkody, rozebrali dach domu, próbując pomóc mu i przynieść go do Jezusa.

[9] Greckie słowo σπλαγχνίζομαι (splanchnizomai) jest emocjonalnie bardzo mocne. Oznacza żarliwą i współczującą reakcję na sytuację kogoś w trudnej sytuacji. Niełatwo je przetłumaczyć: współczucie, litość, sympatia, coś z tego wszystkiego. Jednak „Jego serce zwróciło się w ich stronę" może pełniej wyraża reakcję zawartą w tym słowie. W Ewangelii wg św. Mateusza (zob. 14,14; 15,32; 18,27; 20,34) to słowo nie odnosi się jedynie do emocji, ale oznacza również konkretną reakcję na czyjeś potrzeby. Jezus uzdrawia chorych a później nakarmi tłum. Emocje przekładają się na troskliwe i skuteczne działanie. To słowo jest jak Ewangelia w pigułce.

[10] Por. 1 Tm 4,10: „Właśnie o to trudzimy się i walczymy, ponieważ złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących".

[11] Por. Hbr 6,19

[12] Por. 1 Tes 5,8

[13] Synod o synodalności pomógł Kościołowi katolickiemu rozpoznać i dowartościować różnorodność, która już w nim istnieje. Ważna była rola delegatów innych Kościołów na ten Synod. Czy nie niesie to nowej nadziei dla ekumenicznego powołania w drodze do jedności wszystkich kochających Chrystusa?

[14] Taizé zostało założone w czasie wojny. O „przypowieść o komunii", którą staramy się żyć jako bracia wywodzący się z różnych Kościołów, krajów, kultur i w różnym wieku, trzeba się nieustannie troszczyć, aby mogła być znakiem nadziei wobec podziałów w ludzkiej rodzinie.

[15] Zob. Rz 8,21-23

[16] Jak wobec wyzwań wynikających ze zmian klimatu i utraty bioróżnorodności możemy bardziej zatroszczyć się o nasz wspólny dom, w którym wszystko jest powiązane?

[17] We Wspólnocie z Taizé kontynuujemy ustalanie prawdy związanej z oskarżeniami o nadużycia i przemoc skierowanymi przeciwko niektórym z braci. Odwaga osób, które cierpiały i o tym mówią, powinna nas skłonić do tego, by więcej się od nich nauczyć. Bardzo często one wciąż i wciąż od nowa szukają nowej nadziei i nowego życia. One skłaniają nas, by robić wszystko, co możliwe (zob. www.taize.fr/protection), aby spotkania w Taizé i gdzie indziej były dla wszystkich bezpieczne i aby uwrażliwić na ten problem. Jesteśmy również wdzięczni komisji „Reconnaissance et Réparation" (Rozpoznanie i Zadośćuczynienie: www.reconnaissancereparation.org) za wysłuchanie skrzywdzonych i za jej mediację.

[18] „Wierzę, że nadzieja jest związana z prawdą. Dopóki nie zaakceptuję perspektywy śmierci, nie mogę mieć nadziei. To jest ważne w każdej sytuacji. Jako chrześcijanie możemy mieć skłonność do uciekania od sytuacji, które nas rozczarowują – politycznie, ekologicznie, po ludzku… To normalne, że się przeciwko nim buntujemy, ale wydaje mi się, że nadzieja skłania nas do bycia właśnie tam, w realności takich sytuacji, do patrzenia na ich prawdę. Georges Bernanos dużo mówił o nadziei jako heroicznej cnocie. To cnota, która popycha nas do działania, do nieuciekania, do walki o to, o czym wiemy lub wierzymy, że jest dobre. Nadzieja prowadzi nas do Bożej obietnicy". (Clémence Pasquier, wywiad przeprowadzony przez Clémence Houdaille, La Croix, 11 października 2024).

[19] W języku kikuyu (gĩkũyũ) jednym z atrybutów Boga jest „godny nadziei": Bóg jest kimś, w kim możemy pokładać naszą nadzieję: Mwĩhoko – nadzieja; wĩhokeku – bycie godnym nadziei; mwĩhokeku – godny nadziei. Tak więc: Ngai nĩ mwĩhokeku – Bóg jest godny nadziei.

[20] „Skoro nadzieja zakłada liczenie się z obecnymi niebezpieczeństwami, to również uczy nas życia w teraźniejszości i wiary w przyszłość bez rozpamiętywania przeszłości i porzucając wszelkie urazy. Jest to w końcu coś, czego pragnie nasza dusza, a brak tego sprawia, że jesteśmy zgorzkniali lub agresywni. Podobnie jak miłość w Pieśni nad pieśniami nadzieja przywraca życie w ciele, które pozbawione zostało pragnień". (Corine Pelluchon w: L'espérance, ou la traversée de l'impossible, Éditions Payot & Rivages, Paris, 2023, ss. 13-14).

[21] „Na krzyżu znajduje się prawdziwa osoba, cierpiąca jak my, sprowadzona do stanu nicości, rozjaśniająca naszą tragiczną ludzką egzystencję… Nie patrzymy na Jezusa jak na prosty przykład do naśladowania, ani nie chcemy czynić z Niego idola. Widzimy Jezusa jako Boga, który przyjął ludzką postać, cierpi i płacze razem z nami". (Kwok Pui Lan, teolożka z Hong Kongu, "God Weeps with Our Pain," w: New Eyes for Reading: Biblical and Theological Reflections by Women from the Third World, ed. John S. Pobee and Barbel von Wartenberg-Potter, Meyer Stone Books, Bloomington, IN, 1987, s. 92).

[22] Por. J 12,32

[23] «„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam" (J 14,27). Właściwością kogoś w pełni dojrzałego nie jest łatwe uleganie sprawom tego świata, poddawanie się lękom, podniecanie podejrzliwością, bycie wstrząśniętym z powodu terroru, zadręczanie smutkiem, ale niezłomne trwanie w wierze, jak na bezpiecznym brzegu wobec zagrażającej powodzi i nawałnic tego świata. Tę stabilność Chrystus przyniósł umysłom chrześcijan, przenikając ich wewnętrznym pokojem podarowanym tym, którzy przeszli przez

trudności.» (Ambroży z Mediolanu, Traktat O Jakubie i życiu szczęśliwym, cytowany w Soyons l'âme du monde, Les Presses de Taizé, 1998 i 2025, s.109).

[24] Zob. www.taize.fr/pilgrims-of-peace

[25] Zob. Psalm 85,11: „Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój".